(Nro 147.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 73. 1. Lipca 1819.

Pochwała włóczęgi.

(Z Wileńskich wiadomości brukowych.)

Dobra to rzecz, zdrowa i pożyteczna, mieć mocne nogi i należycie ich używać. Móy przyiaciel Biegayło, ledwie wstanie, zaraz zwiedza wsysthie ulice; wie, zkąd wiatr? iaka pogoda? co w którym kącie słychać? kto do miasta przyiechał i po co? iak długo się zabawi? wie, wiele w zimie stopni mrozu a w lecie ciepła? iak wysoko barometr? iaka za miastem droga? kto się ożenił? kto zachorował? kto umarł? Zbieraiąc te wiadomości ostrzy sobie apetyt, a gdziekolwiek zaydzie na obiad lub śniadanie, ie smacznie i ma co powiedzieć. Za to zdrów i iak rydz wygląda; wszystkim słabym radzi agitacyią i dobry humor, a nadewszystko radzi na nic nie uważać i o nic nie dbać. To mi to przyiaciel! to gość w domu! i dobrze radzi i ie iak naięty, a przez to daie dobrą myśl i wraca stracony apetyt. Jakże Biegayło przychodzi do tych nieocenionych korzyści? Oto włócząc się od rana do wieczora.

Widzisz tedy, czytelniku, iak iest włóczęga zbawienną. Niech sobie ludzie mówią co chcą, ia zawsze powiadam, że iey nic nie wyrówna. Ani mię to zastanawia, że się nie wszystkim podoba; bo cóż wszystkim dogodzi? Wszakże i cnota sama podlega wymówkom. A potem ktoż nie wie, że wałęsanie się i włóczenie ganią starzy, kulawi, podegrycy; słówem, niedołęgi i kaleki. A dla czegoż ganią? Bo sami chodzić nie mogą. Ale za młodu i za zdrowia było i ich wszędzie pełno; wszędzie tak dokazywali iak drudzy. Wielka mi cnota ganić to, czego sami nie mamy! — Wszak Ezop powiada, (a to iest ieden z naylepszych historyków) że pewny znakomity lis, namawiał przez miłość dobra pospolitego, swoich braci, żeby sebie poucinali ogony, a to dla tego, że Jegomość swóy stracił w żelazie. — A ia powiadam, że gdyby mi przyszło wybierać, czy sobie dać odciąć nogi czy głowę, wolałbym raczey poświęcić tę ostatnią. Na co ona potrzebna? przeszkadza tylko człowiekowi do szczęścia. Czyż nie widziemy, iak się ludziom bez głowy dobrze powodzi? a iak ci, co ią maią, źle na tem wychodzą? Dobre nogi i dobry apetyt to grunt! to prawdziwe szczęście! a grzbiet giętki i czoło wytarte, to talenta! to przywileie na wszystko! — Ale zkąd mi te uwagi i po co? — Rozumiałby kto, że i ia mam głowę. Boże uchoway! Żyłem ia dość pomiędzy ludźmi, żeby się nauczyć nie dbać o nią. A potem, wiem z doświadczenia, że nogi są wszystkiem; bez nich do niczego się nie doydzie, bez nich nie możnaby stać po kilka godzin w przedpokoiu, nadewszystko włóczyćby się nie można; a przecież włoczenie się i wałęsanie, ieżeli nie daley, to choć z ulicy na ulicę, stanowi prawdziwe szczęście, bawi umysł, kształci figurę, daie apetyt i zdrowie. A rozumże co lepszego dać może?

Podług lichego więc zdania moiego, włoczenie się i szastanie, choćby tylko z kąta w kąt, tak iest nieodbitą potrzebą człowieka, iak iedzenie i picie. Bo wszakże, czy przed śniadaniem, czy przed obiadem, koniecznie się nam chce przeyść lub przeiechać, a kto zgubił apetyt, musi go iść poszukać. — Dla tego nie wiem za co, dziwak iakiś pomiędzy przodkami naszemi, rozsądne włóczenie się i poważne, ni ztąd ni z owąd nazwał zbiianiem bąków. Naprzód, mógłbym mu łatwo dowieść że się grubo pomylił; ale nie wdaiac się w rozprawy, ktoż nie widzi, że bicie, łowienie, czy strzelanie bąków, iest gatunkiem polowania, tem chwalebnieyszym, że bawi bez kosztu. Ten albowiem gatunek myśliwstwa zaymuie większą część naszey młodzieży, nie potrzebuiąc ani psów, ani strzelby, ani sieci, ani obław kosztownych. Nikogo nie ziadł, nikomu nie kosztował ucha ani nosa, a wszystkich niewymownie bawi. Jest to polowanie bez interessu, a zatem prawdziwie honorowe, warte zachęcenia i pochwały.

Ci zaś, co niekiedy zaglądaią w książki, wiedzą, że włóczęga iest potrzebna do chwały i wielkości człowieka. Bo czy kogo uwielbiaią Poeci, czy wynoszą Historycy, czy Filozofowie za wzór wystawuią; proszę się przypatrzyć, zawsze to był włóczęga. Za piecem siedząc, nikt się, moi Panowie, ani chleba nie doczekał, ani sławy nie dobił. Wszak wiecie, iak ów ślepy a zawołany Bard Grecki, ukochanego swego franta Ulissesa, przez wszystkie morza i lądy prowadzi, na tysiączne burdy naraża, iedynie dla tego, żeby mu ziednał sławę i żeby pokazał, że iego frant iest wzorem mądrości. Powiecie może, że to niepotrzebnie; że nasze franty tak daleko nie ieżdzą, że mimo tego, Ulisses był względem nich frycem, i że, gdyby go wzięli pomiędzy siebie, aniby Panicz postrzegł, iakby gładko swoię Itakę wypuścił. — Prawda! ale też to są inne wieki, ale co kray to obyczay. Czyżby Homer, gdyby żył między nami, potrzebował frantów aż w Itace szukać? Pewnie że nie. — owiż przechwaleni i ubostwieni dawni rycerze, Bachus, Herkules i Tezeusz, nie byłyż to włóczegi szukaiący po całey ziemi chwały i guzów? Po to samo, a może i po chleb, wychodziły z północy i od Kaukazu, owe niezliczone peregrynantów roie, które wywróciły ogromne Państwo Rzymskie. A tak niezrównana potęga, iakiey trzy części świata zachwiać nie mogły, padła ofiarą wyższey potęgi włóczęgów. Komuż iakkolwiek oczytanemu tayna nieporównana chwała wędrownych rycerzy, owych nieodżałowanych płci piękney obrońców, których świetną historyią zapieczętował drogiey pamięci Don Kiszot z Manszy i nieoszacowany iego szeregowiec Sanszo Pansza. Ci to rycerze byli duszą wszystkich romansow, oni ożywiali pieśni Trubadurów, oni natchnęli pienia nieśmiertelnego Aryosta. Dosyć w nim czytać czyny Rolanda, który tak wyrywał dęby i sosny, iak my konopie; dosyć uważać Rodomonta iak się po Paryżu wywiiał, żeby się domyślic, czem byli ci rycerze i co mogą włóczęgi.

Podróże zaś włóczęgów, albo się przedsiębiorą w iakimś zamierze, albo nie maią żadnego celu. Peregrynuiąc, iedni szukaią chleba, inni pieniędzy; ci chwały, owi burd i czubów. — Artyści wędruią i dla chleba i dla pokazania co umieią, mianowicie na teatrach, widowiskach, przy kuglarskich lub szulerskich stolikach. A wiecie po co Brennus powlókł się do Włoch z Gallami? — Oto na wino. Dobra to rzecz, i musiał ten truneczek bardzo smakować i Gotom, Wandalom i Hunnom, którym się Rzymianie nigdy a nigdy, opędzić nie mogli. Jakoż trunki maią swoie powaby! — Kto wie, coby się stało, gdyby kto i dziś zaprosił do iakiey części świata naszych chłopków na gorzałkę, paniczów na poncz, a szlachtę na miodek? Możeby ich nie tylko do Włoch, ale i nakoniec świata zaprowadził. Sławny starożytny włóczęga Jazon popłynął do Chersonu, iak powiadaią, po złoto (złote runo) a wywiózł czarownicę. Nie ieden tak wychodzi i teraz.

Ja, uważaiąc iak interessowność iest naganna, i iak wszyscy a wszyscy, chocby sami postępowali inaczey, chwalą ludzi nieinteressowanych, postanowiłem zrobić z siebie ofiarę i włóczyć się bez naymnieyszego celu i interessu. Nikt, spodziewam się, nie zaprzeczy, że to iest czyn wspaniały, a ia oprócz chwały, i to mam w zysku, że czas nieznacznie zabiiam; co, iak iest rzeczą ważną, wiedzą wszyscy moi kolledzy.

Co do rodzaiu wędrówki i włóczęgi, mało na tem zależy; iest w tey mierze nieograniczona wolność, i gusta są różne. Naturalnie, wiercipięty kręcą się i skakaią na mieyscu; trzpioty, lataią z domu do domu; ludzie zaś doyrzali i światli przechodzą się lub przeieżdżaią poważnie. Są, co wędruią sole; inni z okazałym orszakiem; ci z kiiem, torbą, lub paciorkami w ręku; tamci z pałaszem, piórem lub pugilaresem. Kto chodzić nie może, rad przynaymniey słucha powieści o różnych zdarzeniach i cudownych przygodach śmiałych wędrowców, albo czyta takie same powieści plotkami tysiącznemi upstrzone. Ważne takie dzieła są w ręku większey części naszych Dam i po romansach pierwsze trzymaią mieysce; a nasze sentymentalne Boginie nie mogąc się szastać i dokazywać same, bo to nie pięknie, na miękkich spoczywaiąc łożach lub sofach, w myśli przynaymniey przebywaią lądy i morza, i są świadkami okropnych a nigdy nie poiętych awantur. Z tych wszystkich postrzeżeń wnoszę, iż to iest we krwi i naturze człowieka, ieżeli nie rzeczą to choć myślą szastać się, kręcić, dokazywać i broić. Tym tylko sposobem idzie się do chwały i szczęścia — Sic itur ad astra — Dla tego to Poeci od dawna wyszperali i dowiedli, że świątynia sławy bardzo stoi wysoko, chcąc przez to dać poznać, że tam bez mozołu i znaczney podróży doleźć nie można; czyli mówiąc po prostu i dobrą prozą, że włóczęgi tylko mogą sławy dosięgnąć. Żeby więc innych uprzedzić, wybrali się Ich-

mość w drogę na skrzydlatych szłapakach, choć tam, prawdę mówiąc, rzadko który doleci: bo coś schimeryczał Apollo i nie bardzo teraz daie paszporta. Wszelako słyszałem od wielu godnych wiary, (bo i oni nie zawsze zmyślaią) że próg i przysionek świątyni zawalony iest takiemi, co się tam dogramolili czołgaiąc. — Jak to? zawoła nieieden czytelnik, czołgaiąc? — Tak, kochany przyiacielu, iest to także gatunek wędrówki, niespieszny wprawdzie, ale bezpieczny i bardzo korzystny.

U nas maią własny swóy sposób wędrowania ci, w których szlachetnieysza krew płynie i którzy się maią za powołanych do wyższych rzeczy. Ledwo się np. Hrabia otrząsł z opieki, lub szczęśliwie z klas uciekł, zaraz pożycza pieniędzy i wali do Paryża. Zdarza się, że niezawsze doiedzie raniony w drodze strzałką Kupidyna, lub zaciągniony do dworu Faraona. Bywa i to, że po odbytym kursie Filozofii praktyczney, o kiiu powraca. Ale cóż to szkodzi? Hrabia się dla tego wypolerował; zbladł znacznie, a przez to ma twarz całe interessniącą; schudł, co go niezmiernie zdobi; troche kuleie, i to mu do twarzy... owszem, iest znakiem niepospolitego człowieka. Za to mówi przez nos akcentem doskonale Francuzkim; dla pokazania zaś niepospolitey nauki, dla przekonania że długo nie był w kraiu, źle mówi po polsku, a ważne swoie rozmowy krasi rzuconą tu i owdzie Francuszczyzną. Czyż to są małe korzyści? — Dodaymy do tego sławę narodowego imienia, którey echo, z łaski Hrabiego, brzmi i rozlega się za granicą na wszystkie strony. Wieżdza np. gdzieś Hrabia do miasta, brzmią po ulicach postylionskie trąbki, buczą i plaskaią bicze. Zaieżdża do oberzy aż wybiega na przyięcie cała zgraia służalców, obskakuią poiazd — Tu, postyliion daie radosne i pożądne hasło, Graf Polski; zaraz ie z uśmiechem powtarzaią w około, zaraz iedni drugim podaią z radością. Leci odgłos Grafostwa ze wschodów na wschody, z kurytarza na kurytarz, obiia się chlubnie o wszystkie sklepienia, a chłopcy zewsząd, iak oparzeni, z fartuchami biegaią. Powstaie nakoniec tryumfalny rozruch po całym domu, a gdzie się obrócisz, wszędzie słychać pełne zaszczytu imie: Graf! — Graf Polski! Graf, powtarzaią na ulicy Niemki i podaią sobie z okna do okna, z szybki do szybki. Graf wołaią handlarze, przekupnie, naiemni lokaie; słowem, ieden tylko brzmi odgłos, a miasto całe powtarza świetne imie naszego Niby-Grafa. A toż mały zaszczyt? mała chluba dla kraiu? — Któryż inny naród poszczycić się może tylu Grafami? A wszelako, miły Boże! są ludzie zapamiętali, którzy utrzymuią, że w Polsce nigdy Grafów nie było. Gdzież się to ci Ichmość urodzili, gdzie siedzą? Czy w Ameryce? Czy nie widzieli, albo nie widzą naszych biletów z odwiedzinami lub z powinszowaniem? Czy nie czytaią napisów na kopertach? podpisów na obligach? obwieszczeń w gazetach i rozmaitych drukowanych rejestrów? i t. d. Niech im Pan Bóg da upamiętanie, a nadewszystko niech im da pieniądze, żeby mogli troche pocztą polatać, a na ówczas zobaczemy, czy nie zostaną sami Grafami?......

Zakon la Trappe.

To ciemne schronienie ponurych umysłów przywrócone znowu za naszych czasów, założone było naypierwey roku 1140 za Panowanie Papieża Innocentego II. i Ludwika VII. Króla Francuzkiego. Drugi Hrabia Perche był założycielem iego, a S. Beruard kaznodzieia Krzyżacki, który potępił Abellarda iako kacerza popierał to dzieło. Mężowie ci, iak się zdaie, poznali potrzebę wieku swoiego, teraz tak zachwalonego i wyszukiwali okropne srodki na zaradzanie zgroźnym nieładom. Podobno teżto te same powody zniewoliły Hrabiego Rance, że iuż w wieku, który oprócz naszego za nayzepsutszy mamy, a mianowicie za czasów Ludwika XIV. przywrocił znowu zakon La Trappe tak scisły, iak niegdyś bywał. Powtorne odrodzenie się swoie winien ten zakon iuż czasom naszym, i nie przypisuią go iedney szczególnie osobie, lecz iest iak się zdaie, natchnieniem ducha, który także i między nami ziawia się pod nazwiskiem odradzaiącego się na nowo.

Przez puste stepy, i gęstwinę leśną, gdzie dzisiay ieszcze są schronienia wilków, idzie z Mortagne droga do klasztoru, od którego zakon wywodzi nazwisko. Głucha samotność i uryczysta cisza otaczaią go; zdaie się gdyby w tey ciemności z życiem wraz cała nadzieia wymarła a dla uczucia tylko pokuta, dla skruchy tylko smierć pozostała.

Muichy ukrywaią głowy w przestrone kaptury. Obowiązani, do wiecznego milczenia, nie patrzy ieden na twarz drugiego, a tak braciszek wedle braciszka przez wiele lat pościć pokutować, i modlić się może, niezna-

łąc go wcale. Każdy wstępuiący do zakonu, składa zaraz swoie imie świeckie, a ponieważ tylko po imieniu zakonnym nazywaią go, więc niknie od tego czasu cała iego przeszłość. Dwanaście uncyi naygrubszego w wodzie rozmoczonego chleba, dwie rzepy surowe, trochę kapusty lub inney iarzyny z solą są ich pokarmem. Zasoby te dzielą na dwa obiady, a czas pomiędzy niemi poświęcaią modlitwóm i pracy; rzadko kiedy wolno im ieść ser, mięsa zaś, ryb, i iay nigdy. Zawsze ieden zakonnik pod czas obiadu czyta o śmierci, o pokutach i o karach, inny idzie koleyno do każdego Braciszka, upokorzony, całnie nogi, a potem pada przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, trzeci zaś klęcząc ziada swóy nędzny obiad. W tym stanie widział ich niedawno pewien podróżny, od którego tę wiadomość mamy. Ci pokutnicy popełnili niegdyś iakoweś małe w ich samotności grobowey im samym tylko wiadome przewinienie, o które oskarzyli się sami na spowiedzi, a za które tylko pokuta doszła do wiadomości ich teraźnieyszych Braciszków. Jch łoże składa się z wązkiey deski, na którey znayduie się sienniczek cienki i kołderka wełniana. Na cmentarzu maią zawsze grób wykopany gotowy na pogrzebanie naypierwszego umarłego.

W klasztorze tym znayduią się zakonnicy laicy, i braciszkowie dobrowolni (freres donnés) liczą ich wszystkich do sta, oprócz nowicyiuszów ponaywiększey części ieszcze chłopców, nie maiących obowiązku ubierania się w ciemne zakrywaiące habity. Trapiści pierwszey klassy dzielą się na laików (feres convers) i na Kononików (Religieux de choeur.) Ich zmartwienia sprzeciwiaią się naturze ludzkiey, i wkrótce też śmierć kładzie im koniec. Laicy składaią te same śluby, i żyią według tych samych prawideł, szczególniey używaią ich do usług i do swieckich interessów zakonu. Braciszkowie dobrowolni nie zobowiązuią się na całe życie, lecz tylko na czas nieiaki, ażeby wpaiali w siebie ponure wrażenia. Podczas uroczystości wielkich całe bractwo wstaie o północy, innych zaś czasów po godzinie pierwszey. O godzinie 2giey zaczyna się nabożeństwo trwaiące aż do godziny 7mey potem zimą i latem pracuią wszyscy pod gołem niebem, bez przerwy aż do godziny 11stey gdzie Braciszkowie po odprawionem krótkiem nabożeństwie w kaplicy, pożywaią swóy nędzny obiad, do południa czytaią, potem spoczywaią godzinę, znowu do 3ciey robią w ogrodzie; do 4tey czytaią i myślą, do 6. czekaią na nieszpor i pożywaią wieczerzę; o 7mey spiewaią rozaniec a o godzinie 8mey zmienia się ich martwe życie w inną śmierć żywą, to iest w spanie, które przez widziadła we snie iedynie może utrzymuie czucie, że w nich ieszcze duch istnieie.

Wino Tokayskie.

Przestrzeń, na którey rodzi się wino Tokayskie w Węgrach wynosi 5 mil kwadratowych, gdzie co rok do 100,000 wiadr kosztownego tego napoiu zbieraią. Wzgórza w Tantzalu, w Madzie i w Tokain są stolicą tey drogiey rośliny. Wiadro essencyi Tokayskiey kosztuie tam 70 do 100 — maślaczu zaś 45 do 65 Czerw. złotych złotem.

Przysłowie Hiszpańskie.

Córki, maiące niżey lat 20 wydawać tylko za bogaczów albo Magnatów; maiące lat 25, za mężów równego stanu; a liczące więcey lat wieku, za kogokolwiek, kto się nadarzy.

Do Antoniego.

Panie Antoni! czas prędko leci...
Hoże młodzieńce, staią się z dzieci;
Z młodzieńców wkrótce będą mężowie,
Tem nagley siędzie zima na głowie.
Nie trzeba wierz mi, żartować z czasem,
I tylko zbierać mądrość nawiasem,
Lecz w każdey chwili zawsze tak robić:
By rozum kształcić i serce zdobić.
Zniknie lat wiosna, iak znika piana,
A niwa w wiosnie gdy niezasiana
Nie wyda plonu; lecz krzew tarniny. —
Przyimiy ten wierszyk na imieniny.

S. F. Ja...

Sprostowanie. W Rozmaitościach Nro. 142/71 w poezzi „Sen" w strofie trzeciey w. 3. zamiast: *niebieskie*, czytać *niebiańskie*; w strofie czwartey w. 4 zamiast: *wyciągały* czytać *wyścigały*; w strofie dziewiątey w. 2. zamiast: *Lcie* czytać *Lecz*.